

# MATERJAŁY I NOTATKI ETNOGRAFICZNE.

JULJUSZ ZBOROWSKI.

## LUDNOŚĆ GÓRALSKA W POWIATACH LIMANOWSKIM I NOWOTARSKIM W R. 1813.

W spuściźnie po Łopacińskim znajduje się w bibliotece Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie rękopis Nr. 1783 p. t. „Diaryusz podróży odbyty 1813 roku w Krakowskie, Gallicyą y Sandecki Cyrkuł przez Jana Rostworowskiego, Warszawa“. Sam „Diaryusz“ zajmuje 117 stron, reszta rękopisu (s. 118 — 157) przypada na „Pisma pomniejsze wierszem i prozą“.

Autorem jest prawdopodobnie Jan Rostworowski, syn Ksawerego, poseł sejmowy, który miał w rodzinie opinię literata<sup>1)</sup>.

Opis podróży zaczyna się wspomnieniem drogi z Królestwa Polskiego do Krakowa, poczem autor zwiedza Kraków i jego okolice. Dalsza wędrówka po Galicji obejmuje Gdów, okolice rzeki Raby, Dobczyc, Raciechowic, skąd mamy opis dworu i okolicznych gór i t. d.

Obszerniej rozpisuje się Rostworowski o Dobrej w pow. limanowskim i jej najbliższej okolicy. Przebywał tutaj cztery miesiące. Dłuższemu pobytowi w tych stronach zawdzięczamy dokładniejsze wiadomości, ugrupowane w rozdziałach: „O górach“ (str. 54 — 60), „O szafasach i klimacie górzystym“ (str. 60 — 65), „O Dobry“ (str. 65 — 67), jakoteż o okolicznych górach Mogilicy, Ćwilinie, Śnieżnicy, Dobrskim i Tymbarskim Łopieniu, Dziale, Przechadzkach, Czyżyckiej Skale, Kamienisku, Bardelu, Laskowcu i Wierzchowsku (str. 67 — 82).

W Tatrach Rostworowski nie był. Poświęca im jednak na podstawie relacyj znajomych osobny ustęp pamiętnika p. t.

---

<sup>1)</sup> Ten szczegół otrzymałem przed kilku laty od dra Michała Grażyńskiego na podstawie jego informacji od prof. dra M. Rostworowskiego.

„O Tatrach“ (str. 83 — 87) i wraca raz jeszcze do „górnictwa w pow-  
szczyźnie“ (str. 93 — 94).

Opis powodzi w 1813 roku i zamku dobczyckiego dopeł-  
niają wspomnień z podgórskich okolic. Reszta „Diariusza“ za-  
wiera wrażenia z powrotnej podróży do Warszawy przez szereg  
galicyjskich miejscowości i w Królestwie Polskiem.

Z opisanego rękopisu drukowałem w „Ludzie“ (t. XXII,  
s. 137 — 138) wyjątek o Krakowiakach, Proszowiakach, Skalmie-  
rzanach, Kijakach i Skawiniakach. Obecnie podaję o wiele  
obszerniejsze i ciekawsze materiały z okolic góralskich.

### „O góralach“.

„Lud ten zamieszkały w górach jest pięknego wzrostu  
i postawy, bardzo przemyślny, z przyrodzenia do wszystkiego  
zręczny. Mieszka w rozległych górach cyrkulów bocheńskiego<sup>1)</sup>,  
sandeckiego i myślenickiego, (szkoda, że pod panowaniem  
austrjackim zostający). Grunta ich są kamieniste, twarde i nie-  
urodzajne, z których najwięcej owsa zbierają; te ich przymuszają  
do chwycenia się innych sposobów do utrzymania się; i tak zo-  
stający w cyrkule sandeckim zabawiają się robotą gontów, które  
im mnogie dostarczają bukowe lasy; te oni wszędzie sprzedają,  
chodzą prócz tego kosić łąki aż o 50 mil w Księstwo Warszaw-  
skie. W cyrkule myślenickim tak daleko posunęli zręczność w sto-  
larstwie, iż na Podgórzu i w Krakowie znaczne mają składy dość  
gładko wyrobionych kanap i krzeseł i różnych tego rodzaju  
sprzętów<sup>2)</sup>. Z cyrkulów bocheńskiego handlują kwiczołami i su-  
szonemi pstrągami, łososiami i innymi pomniejszemi rybami,  
płótnem i drobnym innym towarem, który po całej Galicji roz-  
noszą.

Górale są we wszystkim naturalni, prości i poczciwi, na-  
dewszystko wierni swym panom<sup>3)</sup>. Zgoła lud ten zdrowy, czer-

<sup>1)</sup> Odnosi się to do powiatu wielickiego. Por. Udziela Seweryn: „Etno-  
graficzne ugrupowanie i rozgraniczenie rodów górali polskich“. „Przegląd  
Geograf.“ 1918, I, s. 86 i mapa.

<sup>2)</sup> Por. Br. Gustawicz „Lud“ XII. s. 17 nn. o przemyśle domowym  
u Babiogórców.

<sup>3)</sup> Fakty z czasów rabacji w Limańowszczyźnie świadczą, iż ten sto-  
sunek rychło się zmienił we wrogie usposobienie ludu do ziemiaństwa.  
Opieram się na informacjach dra Tadeusza Paszkiewicza, który poczynił liczne  
wypiski z kroniki proboszcza ks. Jakuba Jani.

stwy i wesoły i ciała białego, między niemi ciężko widzieć bruneta, aż dopiero w Tatrach. Górale w Dobry po większej części są blondyni. Wszyscy górale są lekcy bardzo i mocni; gdy im która z trzody owca zginie lub ją wilk porwie, uganiają się za nią z szybkością, nie zważając na niebezpieczeństwa; suwa z jednej na drugą skałę, wpośród przepaści dogania nieprzyjaciela i swym toporkiem go dobija i łup mu odbiera. Tak jest prócz tego góral ośmielony z wodą, iż obalając drzewo po najwyższych i niedostępnych skałach na sprzedaż przeznaczone, puszcza się na szybkie potoki, zatrzymuje go zręcznie według potrzeby i płynie z nim szybko wśród największego wylewu<sup>1)</sup>. Stąd można wnosić, iż z górala nie tylko dobry żołnierz pieszki, lecz też i szybki majtek być może.

Tej ich szybkości i mocy najwięcej pokarm, napój i zdrowe powietrze jest przyczyną. Chleb mają owsiany; ten jedzą z serem owczym, który jest przewyborny; za napój używają mleko kozie lub żentycę, tak nazwany napój ich szczególny. Cały post przepędzają na zupie pewnej, złożonej z żentycy, grochu, kaszy, na chlebie owsianym i bryndzy góralskiej (gatunek sera, który się da jak masło na chleb smarować), na brzankach, kielbiach i pstrągach, które się tu o 4 mile od Dobry w Czarnym Dunajcu poławiają<sup>2)</sup>. Zimą jadają wędzone ryby, koźlęcia młodego mięso, tudzież baranów.

Ubiór ich zwyczajny jest: koszula bez kołnierza, kolorowa (każda wieś ma swój kolor, tak co do kołnierzy, jak co do wiązania krypciów), związana [wstążką]<sup>3)</sup> i dużą mosiężną szpilką na piersiach spięta, po pas krótka, spodnie sukienne białe w zimie, w lecie płócienne kroju węgierskiego, bardzo opięte, równe z biodrami, wąskim rzemyczkiem ściśnięte, skarpetki wełniane

<sup>1)</sup> O splawie drzewa Sołą i Skawą por. Ambr. Grabowskiego „Wspomnienia“ t. I. s. 298.

<sup>2)</sup> Odległość Czarnego Dunajca od Dobrej jest większa.

<sup>3)</sup> W rękopisie: „koszula bez kołnierza kolorowa (każda wieś ma swój kolor, tak co do kołnierzy, jak co do wiązania krypciów) związana i dużą mosiężną szpilką na piersiach spięta“. Autor, czy przepisywacz, opuścił wyraz „wstążka“ i nadał przez to całemu zdaniu mylne znaczenie. Mowy oczywiście niema o istnieniu „kolorowych koszul“ u górali. Ma to być „koszula bez kołnierza, kolorową wstążką... związana“. Poprawny tekst znajdujemy w opisie stroju kobiet.

na spodnie wciągnione<sup>1)</sup>, za kostkami sznurkiem czarnym z sierści kozi lub wełny plecionym obszyte; na te kładą kierpcie, gatunek sandałów z surowej cielejącej skórki, plecione, sznurowane rzemyczkiem; płaszczyk po szyją spięty koloru — (jak tu w Dobry białego, wyszywany pięknie czerwonymi bawełnianami<sup>2)</sup> sznurkami) — brunatnego, reformackiego koloru, żółtym sznurkiem wkoło wyszywany; kapelusz okrągły z dużymi klapami; włosy mają spuszczone, co mają sobie za największą ozdobę; noszą przytym kije na końcu okowane ostrym żelazem; na tych są osadzone ostre siekierki<sup>3)</sup>; temi zręcznie hereują, czyli zręcznie rzucają (i tak są wprawniemi w rzucaniu i tak mają niektórzy wprawne oko, iż o kilkanaście kroków trafi siekierką w linję, którą im się węglem lub kredą robi na ścianie lub na drzewie). Wychoząc z domu w podróż noszą na sobie torby plecione z kolorowych sznurków<sup>4)</sup>. Na jesień ich jedyną zabawą, lecz dla nich korzystną, jest zastawiać sidła na ptastwo, szczególnie zaś na kwiczły; te noszą bardzo daleko na sprzedaż<sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> I na Podhalu ongiś powszechnie owijano onyczki na spodnie i ściągano rzemykami kierpców. Nazywano to „obuwać się po wirhu“. Por. A. Stopka „Sabała“, 1897, s. 134.

<sup>2)</sup> Napewno były to wełniane sznurki.

<sup>3)</sup> W zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie znajduje się ciupaga, pochodząca z Dobrej (Nr. inwent. Góralszczyzna I. 195).

<sup>4)</sup> Są to napewno takie same torby, jakie i obecnie spotykamy np. na Podhalu, t. j. wełniane, ozdobione frendlami w różnych kolorach.

<sup>5)</sup> W „Ułamku z podróży archeologicznej po Galicyi, odbyty w r. 1849“ Józefa Lepkowskiego i Karola Jerzmanowskiego („Bibl. Warsz.“ 1850) spotykamy na str. 201 następujące uwagi o ubiorach ludowych w okolicach limanowskich i mszańskich:

„Spuszczając się od Mszany o dwie mile do Szczyrzyca, spostrzec się daje odmiana w stroju włościan. I tak, w okolicy Mszany górale chodzą w małych kapeluszach, w krótkiej na plecach zawieszonej burce brunatnej barwy, w koszuli cienkiej, w pasie skórzanym szerokim i w zgrabnie z kawałka skóry zesnurowanym *chodaku*; góralki najczęściej w czerwonej na głowie chustce, w ciemno-niebieskiej spodnicy, przyzdżiane białą płachtą, obrusem zwaną, w sposobie, jak nam pomniki i obrazy matrony polskie z zakwefioną głową przedstawiają, a jak to do dziś jeszcze stare po miastach żydówki nosić zwykły. Spuszczając się już ku nizinom w okolicy Szczyrzyca, widzimy szerszemi rondami opatrzone kapelusze, białe gunie, buty zamiast chodaków, a u kobiet kształtniej na głowie upiętą białą chustkę, dłuższą spodnicę, nawet gorsel, czego w górach nie widać. Grube sukno na gunie i burki, drelichy na spodnicy, płótno, słowem materiał do ubioru potrzebny, jest dziełem

Co do kobiet, tych ubiór jest bardzo gustowny; ten, którego mają, gdy wychodzą do kościoła lub gdzie na jarmark, jest następujący. Na głowę kładą rańtuch biały (obłuskę), wiszący aż do kolan, frendzlą białą obszywany, gorset płócienny, z pod którego wychodzi koszula, spięta na guzik, spodnicę kolorową, fartuch biały, związany czerwonym wełnianym paskiem i kerpce na nogach. Ich ubiór domowy jest piękniejszy i wtedy można widzieć głowę otwartą i ich długie i gęste włosy; te w dwa warkocze pięknie plotą i wiążą z osobna kolorową wstążką wąską, zostawiają je wiszące, co jest bardzo pięknie, osobliwie dla tej, która ma długie włosy. Gorset mają wtedy pięknym krojem zdobiony, najczęściej zielony, koszula spięta pod szyją, także bez kołnierza, kolorową wstążką, spodnica podkasana kolorowa w pasy, fartuch biały związany paskiem kolorowym i kerpce na nogach.

—  
 rąk samychże włościan. Nawet używane na zimę kożuszki krótkie baranie sami sobie przygotowują“.

Od proboszcza w Jurkowie, ks. Michała Sroki, otrzymałem cenne uzupełnienia w sprawie strojów w tamtejszych okolicach. Zestawione z opisami Rostworowskiego i Lępkowskiego rzucają nieco światła na zasięg ubioru góralskiego w przeszłości. Informacje te pochodzą z przed kilku lat.

Otóż w Dobrej dawny strój zanika bardzo silnie na rzecz miejskiej szarzyzny. W sąsiadującym z Dobrą Jurkowie mniej wprawdzie szybko postępuje zanik, ale zato najsilniej z czterech wsi, należących do jurkowskiej parafji (Chyszówki, Jurków, Pólrzeczki, Wilczyce). Coraz rzadziej w nim spotkać kierpce i sukmanę. Natomiast w innych wsiach nawet wójtowie nie mają sobie za dyshonor używać kierpców. W najdalej od kolejowej drogi położonych Wilczycach strój ludowy najsilniej się trzyma. Nietyle gminy, ile parafje wyróżniają się odmiennymi wyszyciami na ubiorach mężczyzn. O wiele lepiej zachował się strój w Mszańskim, n. p. w Lubomierzu, Porębie Wielkiej. W pojęciu mieszkańców okolic Dobrej ludność Mszany i okolicy, to „bici“ górale.

W Wilczycach są jeszcze w użyciu dawne białe kożuchy, niefarbowane, z wyszyciami. Dziewczęta noszą czarne gorsety, zdobione; ta moda jednak już zanika. Przeważnie są to gorsety dawne, przechowywane w skrzyniach i wydobywane na święta; nowych już się nie sprawia.

Wedle objaśnień Jana Kołodzieja z Jurkowa białe wełniane spodnie, wyszywane tutaj czerwonym sznurkiem czyli *stamentem*, nazywają się *gurniarkami*; czasem kolor sznurka jest *siwy* czyli niebieski. Białe płaszcze wełniane nazywają się *sukmanami*. Bywają też i szare sukmany. Wyszywa się je sznurkiem, podobnie jak spodnie, a nadto ozdabia czerwonymi pączkami i wyszyciem w kształcie gwiazdek, kwiatków itd. Białe bluzy wełniane nazywają tu *gurmanami*. Są one dookoła wykładane zielonym sukmem, również koło kołnierza, rękawów i kieszeni, jak jeden z podhalańskich rodzajów chuby.

Niewiasty są bardzo pracowite i rżadne; w domu zastać je można zawsze przy warsztacie robiące płótno, które nietylko zostawują dla męża i dzieci, lecz i one sprzedają. Zatrudniają się bydłem, ogrodem i gotowaniem jedzenia dla familji domowej. Każdy góral prawie umie czytać i nie widać w kościele, jak u nas na Mazowszu, żeby chłop gadał z drugim, lecz się modli; zgoła lud tutejszy jest nabożny bardzo. Niemożna też naszych gospodarzy winić o to, iż nie dołożą starania, by się czytać nauczyli, gdyż więcej mają zatrudnienia i pracy nietylko dla pana, lecz i dla siebie, tu zaś po większej części panu czynsze opłacają. Mowa ich jest prosta, równie jak obyczaj, i mają swoje szczególne wyrazy jako to: bogdanek (kochałek), gazda (gospodarz), chodak (chłopak), dziopa (dziewczyna). Odpowiedzi ich są bogobojne, i tak powiedzieć: szczęść ci Boże do pracy (daj ci miłościwy Boże), wiele innych tym podobnych“.

„O szałasach i klimacie górzystym“.

„Prawie na każdej wysokiej górze mają po kilka szałasów czyli koszar, w których trzymają owce od czerwca aż do połowy września. Cały szałas składa się z dwóch małych domków o 200 lub więcej kroków od siebie oddalonych; między temi stoją koszary, które na różne miejsca przenosić można. Tam z paszy wpędzają owce, których liczba na każdym szałasie jest 200 do 250 i też doją trzy razy dniem; do tej pracy przeznaczeni są 2 górale;

Czarne lub szare wełniane bluzki nazywają się *bajami*. Czerwone wyłogi na białych sukmanach i na kołnierzu to *karmazyn*. Jeżeli czerwony sznurek jest tylko pleciony, to nazywają go poprostu *sznurkiem*, jeżeli kręcony, a zatem mocniejszy i piękniejszy, *stamentem*. Kożuchy były dawniej prześlicznie zdobione wyszyciami; długie, z rękawami, miały ozdoby ze stamentu lub aplikacje z czerwonej lub zielonej skórki. Takich samych kożuchów używały i kobiety. Koszula płócienna jest jeszcze dziś ozdobiona: dziurki są obszywane, a nadto haftuje się na gorsie latorośle; w kołnierz wszyty sznurek. Kierpce są ornamentowane wyciskaniem w postaci gwiazdek; wybija się je drewnianą formą. Na pasie są nabite *kapsale*, przszyte ząbki z czerwonej lub zielonej skórki, wyciskane gwiazdki, liście itd. W pasie chowają pieniądze. Mieszek na tytoń zdobią strzępki z baraniej skóry, mosiężne łańcuszki i ząbki ze skóry czerwonej lub zielonej. Kostki na kapeluszach utrzymują się już tylko w Wilczycach.

Kobiety nosiły dawniej białe *ochtuski* (łoktusa lub rańtuch). Dziś fabryczne chustki wyparły zupełnie rańtuchy, podobnie jak i na Podhalu. Tylko czasem na święto wydobywa stara góralka łoktuszę ze skrzyni.

ci siadają na desce w otworze zrobionym w środku koszary [sic!], podzielonej na dwie części sztachetami, w jedną połowę wpędzają owce i te pokorne zwierzęta, przyzwyczajone do tego, podają swe dobroczynne i pełne wymiona na użytek ludzi. Wydojone owce przepuszczają i po ukończonej robocie znowu je puszcza na paszę. Potym niosą naczynia napełnione mlekiem do domku jednego, gdzie są potrzebne narzędzia. Mleko otrzymane leją w kociołek, zawieszony nad dołkiem, gdzie zapalają ogień, te ustawicznie mieszają, po ostudzeniu jego nalewają to w naczynie drewniane z bukowego drzewa; te gdy się ostudzi, zgęstnieje, biorą wtedy i kładą tę masę w formy serowe i ten twaróg zostawiawszy kilka godzin w formie, aby go wzmocnić, kładą je w naczynie, napełnione solą warzoną i te trzymają przez kilkanaście godzin i otrzymują przedni ser, który także jest częścią ich handlu i zysku. Cześć jednak twarogu zostawiają i robią z tego bryndzę. Napój ich żentycy jest to samo, co u nas maślanka, lecz daleko od niej smaczniejsza. W Dobry rachują na górach 6.000 owiec na szalasach (mówiąc o górach tutejszych wspomnę, ile na każdej z nich znajduje się takich szalasów).

Powietrze w górach jest bardzo zdrowe i czyste, rok tu każdy w powszechności jest bardzo mokry i rzadko się zdarza, aby tak ciągle były pogody, by gospodarz mógł bez przeszkody zebrać roczne plony. Wiatr zachodni, prawie zawsze tu trwający, sprowadza częste deszczowe chmury, które często są gradowe, osobliwie od Tatrów idące. Górale biegli są w zgadywaniu swym o pogodzie lub deszczu; i tak, kiedy punkcik lub chmurkę spostrzegą nad Babią Górą, wtedy zapowiadają pewną burzę“.

W opis burzy wplótł autor „Diaryusza“ wzmiankę o psach owczarskich:

„Kundle same, których gatunek jest bardzo piękny, bez bojaźni ścigające zgłodniałych wilków, zaganiają owce śpiesznie do bezpiecznego schronienia przed tym okropnym natury dziełem“.

„O D o b r y“.

Z opisu tej miejscowości przytaczam tylko ważniejsze ustępy:

„Liczą w Dobry od 3.500 do 4.000 ludności, jeden kościół, 600 domostw, 7.000 morgów lasu, 12 młynów, 1 folusz, czyli gdzie sukno białe na sukmany robią, 6.000 owiec pasących się w górach,

11 szałasów, 3 karczem, 1 browar, gorzelnia itd.“. Wspomina Rostworowski o dworze, ale opisu nie podaje<sup>1)</sup>.

Chałupy, porozrzucane po całej wsi, „są porządnie budowane, gontami pokryte, lecz nie wszystkie mają kominy“.

Kościół, zbudowany w 1678 r., stoi na wzgórku; naokoło niego lipy i kamienny mur, a w nim stacje. Jest drewniany i ma wysoką wieżę.

### Góry w okolicy Dobrej.

Opisując okoliczne wzniesienia, przytacza Rostworowski szczegóły z halnego gospodarstwa, oraz ludowe podania.

Pisze więc o Mogilicy<sup>2)</sup>: „na samym czubku znajduje się gład znacznej wielkości i gładki; o tym mówią górale, iż zbójcy za dawnych czasów rachowali na nim pieniądze i gdy herszta złapano, wypytywany na inkwizycji w Krakowie wydał, iż całe swe skarby i rabunki zachowane ma pod bukiem starym w mogilickim lesie będącym, na którym wyrznął dla znaku księżyc i słońce. Szukano, lecz nadaremnie od niego wymienionego znaku i drzewa, lecz niemożna go było znaleźć, a herszt z kilkonasto towarzyszami odniósł winną karę“.

„Na tej górze są 4 szałas, lecz sery nie są tak dobre, jak na innych górach, znajduje się bowiem ziele, które nazywają ziele kozie<sup>3)</sup>, a owce rade jedzą; potem zachowuje ono ten zapach w mleku owczym, również i w serkach.

O Ćwilinie podaje nam autor następujące wiadomości: „Ta góra jest nieco niższa od poprzedzającej, lecz niezmiernie przykra, czyli, jak mówią górniki, karpatna“.

Na Ćwilinie znajdują się trzy szałas; tu są najlepsze sery i owce najwięcej dają mleka z powodu żyznej paszy. Na górze Śniżnica stoją dwa szałas, z których jeden należy do Dobrej, drugi do „Skożymy“ [sic! — do Skrzydłnej]. Po Ćwilinie są tu najlepsze sery.

<sup>1)</sup> Dwór drewniany zburzono w latach 1880 — 1885 przy trasowaniu drogi żelaznej.

<sup>2)</sup> Tak nazywa ją lud; także: Mogielica. W „Słowniku Geograficznym“ Mogilnica lub Mogielnica.

<sup>3)</sup> Ś. p. prof. J. Rostafiński, do którego zwróciłem się o informację, nie znał tej nazwy.

O Dobrskim Łopieniu, którego prawdziwą nazwą ma być „Złotopień“, znajdujemy również legendę na temat górskich skarbów.

„Był pewien pasterz bardzo nabożny, mający owce na Łopieniu; ten gdy raz zasnął, został obudzony przez wstrząśnienie ziemi; spostrzegł w ziemi otwór pełen złota, pobiegł zatem do syna, niedaleko paszącego owce, chcąc od niego wziąć siekiere; posli obadwa w to miejsce, lecz ujrzeli czarnoksiężniczkę, który [sic!] stał w tym otworze i zniknął natychmiast; zawarła się ziemia, pobiegli nazad do trzody, lecz tej więcej nie znaleźli i ich poszukiwania były nadaremne; do tej bajki przydają i tę górą, iż co rok krowa kopytem wyrzuci kawał złota i stąd nazwali ową górę Złotą-pieniem. — Mówią górale prócz tego, iż w pewnym miejscu znajduje się otwór w ziemi, gdzie się kilkunastu przed kantonem<sup>1)</sup> ukrywało, któren się ciągnie aż na samą kopę, i że raz dla doświadczenia tego puścili kozę tamże i że ta weszła na sam czubek Mogilicy“.

Na Dobrskim Łopieniu stoją trzy szafasy: jeden własność Tymbarku, dwa Dobrej.

Nazwa góry Dział ma stąd pochodzić, „iż na niej są grunta znaczne, które ś. p. prezes senatu Małachowski tutejszym gospodarzom rozdał, wyzwoliwszy tychże z poddaństwa, w którem się dawniej znajdowali“. Oczywiście nazwa, bardzo częsta w Karpatach, nie ma nic wspólnego z podziałem gruntów przez właściciela majątku.

Znanej skale w okolicy Szczyrzyca, którą nazywa „Czyżycką Skalą“, poświęca Rostworowski następujący opis: „Na drodze do Czyżyca stoi piękna górka, pod spodem Łysy Góry będąca. Na niej znajduje się ogromna skała 64 łokci długa, 12 szeroka, a 38 stóp wysoka, tej kształt z jednej strony jest kabłąkowaty, wszędzie gładki i pochylony, tak, iż się zdaje pod sklepieniem przechodzić; z drugiej strony jest najeżona innemi cząstkami kamieni: jest niedostępna. Chłopi, których się zapytywałem, dla jakiej przyczyny zowie się Czartowską, rzekli mi, iż pewnego roku czart wziął ją był na plecy dla rzucenia jej na klasztor czyżycki“.

<sup>1)</sup> Branka do wojska.

## „O Tatrach“.

„Znajdując się o ośm mil od tych wyniosłych gór chcę krótki dać o nich opis, lecz niedoskonały, podług powieści, którem o tychże słyshał, kto zaś będzie ciekawym bardzo obszernego opisu, niech się uda do dzieła pana Staszycza, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk, który te góry zwiedził i dokładny o nich zostawił opis. Te góry po Alpach, Pirenejach, górach szwajcarskich pierwsze trzymają miejsce i zamykają nierównie wiele ciekawości, jak ich mają poprzedzające; dzielą się one na trzy części (pasma); pierwsze oddziela Galicję od Węgier, drugie dwa przechodzą przez Węgry. Wojażerowie mieszczą w rzędzie najciekawszych rzeczy jeziora, tak zwane Oka Morskie, których jest w Tatrach 7. Imię Oka Morskiego pochodzi z mniemania, iż te mają komunikację z morzem, to zaś z kilku przyczyn zdaje być się prawdziwym, 1-sza, iż jest głębia niezmiernie, 2-ga, iż woda jest mętną i ma gorzkość wody morskiej, 3-a, iż górale znajdują pływające po wodzie liny okrętowe. Śnieg wiecznie na Tatrach panujący jest przyczyną, iż się corocznie nowe gór formują warstwy [oczywiście: warstwy!], które granitami zowią. W czasie naszego letniego w Dobry pobycia spadł wielki śnieg nowy na Tatrach 4 razy“.

W przypisku podał Rostworowski uzupełnienie opisu Morskiego Oka, powtarzając jeszcze jedną fantastyczną wiadomość o rybostranie tego stawu.

„Przyłączam tu krótki opis ustny o Oku Morskiem, który powziąłem od pana Ramer, dawnego prefekta państwa nowotarskiego. Tenże odwiedził Tatry z innemi ciekawemi badaczami przyrodzenia i mówi, iż inżynierowie z nim się znajdujący, puścili tam pion na sznurze 380 łokci długości mającym, ten jeszcze dna nie dostał; podług pewnego geografa Francuza Oko Morskie wyższym jest o 3.000 łokci od Oka Czarnego, a ponieważ woda dąży do równowagi Oka Morskiego, głębia jest 3.000 łokci. Szerokość jeziora jest 2.000 sążni. Ryby tu się znajdujące, są pstrągi i taka liczba ich, iż za każdym zarzuceniem wędy jednego się wyciąga pstrąga, lecz nie można korzystać z tego połowu, gdyż przeniesione ryby na dal wędnieją i smak tracą“.

Lud tatrzański dostarczył informatorom naszego podróżnika następujących uwag:

„Obyczaje mieszkańców tamtejszych są grube i sięgają prostoty dawnych wieków nieoświeconych i barbarzyńskich tak dalece, iż nie mają sobie za zbrodnię zabić lub obedrzeć człowieka; ubiór ich jest stosowny do obyczajów; noszą karpacie [!] na nogach ze skóry psa włosami na wierzch obróconej, sukienne spodnie bure i podobnego koloru płaszcze, kamizelki długie, kapelusze długie spiczaste, siekierę lub pałkę nabitą krzemieniami w ręką<sup>1)</sup>).

W lecie zatrudniają się gospodarstwem, w zimie idą częstokroć do lasów dla rozboju<sup>2)</sup>. To jest przyczyną, iż niepodobna puszczać się w drogę dla odwiedzenia Tatrów chyba w licznej kompanji i dobrze zbrojnej. Nie znają górniki tamtejsi tych dobroczynnych zwierząt, których ojczyzną Alpy, Pireneje, Szwajcarja szczęśliwa, Włochy i Hiszpanja, które są bardzo pomocne strudzonemu wojażerowi. Górale tamtejsi zastępują ich powinność. Idąc na górę biorą wśród siebie pod pachy podróżnego i tak z nim pną się znajomemi sobie ścieżkami na wyniosłe wierzchołki tych gór. Temu pokazawszy ciekawości godne widzenia, wsadzają go w worek wygodny, sporządzony w ten sposób [tu w rękopisie niezapisane miejsce na kilka wyrazów] na kilkanaście cali są wysokie. Przednie tymczasem dwa łokci są wysokie; zaprzęgają się do podobnego worka i tak się z góry spuszcza<sup>3)</sup>. Kilka lat temu był tam ksiądz Cysters czyżycki, tego [w rękopisie mylnie: temu] przyjaciel nam opowiadał, iż ten w czasie swej pobytności tamże, poznał był gospodarza staruszka, u którego stał. Wyjeżdżając nie chciał ów gospodarz przyjąć ofiarowanych mu pieniędzy i na dowód, że ich nie potrzebuje, wziął księdza za rękę i zaprowadził

<sup>1)</sup> Do tego opisu strojów, nieopartego na autopsji, lecz tylko na opowieściach wątpliwych znawców, nie można przywiązywać większego znaczenia. Bardzo prawdopodobne jednak, że owe „bure“ spodnie, kamizelki i „kapelusze długie, spiczaste“ odnoszą się do ubiorów zbójnickich.

<sup>2)</sup> Wiadomość sprzeczna z tem wszystkim, co wiemy o zbójnikach tatrzańskich. Zarówno w legendzie, jak i w rzeczywistości przeważnie zimową porą zbójnik zażywał z konieczności odpoczynku. Por. „Na zielonym wirsku buki cyrwieniejom, Ka sie dobrzi hłopci bez zime podziejom“.

<sup>3)</sup> Autor czy przepisywacz opuścił w tem zdaniu kilka wyrazów, które potem zapomniał wpisać, inne zaś przepisał powtórnie. Tutaj napisał „worek“, w następnem zdaniu mówi o „wózku“. W oryginale czytamy następująco: „wsadzają go w worek wygodny, sporządzony w ten sposób [tu parę wyrazów brakuje] na kilkanaście cali są wysokie. Przednie tymczasem dwa łokci są wysokie, zaprzęgają się do podobnego wózka i tak się z góry spuszcza“.

go na przykrą górę i tam mu pokazał przepaść znaczną nad niem będącą, mówiąc: tu są moje skarby, i odkrył dwie spore beczułki na łańcuchach do skały przykute i nad przepaścią wiszące, napełnione pieniędzmi srebrnymi i złotymi; zapytany od księdza, jakim sposobem je zebrał, odpowiedział: dziurgało się dobrodzieju (zabijało się). O tem samym gospodarzu we wsi był słyszał, jakoby ów kielich złoty i aparatów, szacowany 300 ff. do kościoła w Tatrach będącego ofiarował<sup>1)</sup>.

Tatry prócz tej ciekawości, które zamykają, przynoszą jeszcze znaczny użytek rządowi austriackiemu; znaleziono od pięciu lat kopalnie srebra bardzo obfite<sup>2)</sup>.

Zarówno rękopis Rostworowskiego, jak i przytoczone ustępy z dawnych podróży po góralszczyźnie rzucają pewne światło na zróżniczkowanie stroju góralskiego i jego zasięg. Nasuwające się wnioski odkładam do dalszego ich uzupełniania ze starych rękopisów i wydawnictw.

---

<sup>1)</sup> Przytoczone opowiadanie wskazuje, że legendy o pobożności zbójników i hojności dla kościołów są współczesne epoce największego rozkwitu zbójnictwa z końca XVIII i początku XIX w., że nie powstały dopiero po upadku i wyćpieniu słynnych „harnasiów“ i że prawdopodobnie czasem polegają na faktycznych zdarzeniach.

<sup>2)</sup> Była to informacja tak samo mylna i fantastyczna, jak i inne opowiadania, któremi ów „pan Ramer“ lub inni „badacze przyrodzenia“ karmili — może z głęboką wewnętrzną wiarą — tych, którzy nie odważali się zapuszczać w mało dostępne Tatry.